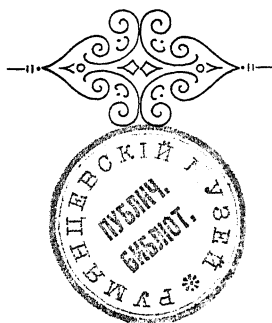


KTÓREJ DO SZCZĘŚCIA

Warszawa. Druk Emila Skińskiego.

POWIEŚĆ

1/1-312



Nakład Gebethnera i Wolffa

1898

Ä



ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, 23 Мая 1897 года

I.

— Cóż więc oni opowiadają?

— Opowiadają, że to wszystko poszło z myszy.

— Z myszy?...

— Mówić o tem nie warto... Głupstwo... baśnie... brednie, które krążą pomiędzy chłopstwem.

— Owe głupstwa, baśnie, brednie, dlatego właśnie, że pomiędzy chłopstwem krążą, bywają bardzo ciekawe i ważne.

— W jakim względzie?

— One cywilizację zapoczątkowały. Ludzie, w czasach pierwotnych nie mieli pojęcia o tem, co dla nas jest rzeczą powszechną: domyślali się, odgadywali... tworzyli banie, któreś w historii postępu ważną odgrywają rolę.

— Więc cóż ta baśń opowiada?

— Że Orzyński złapał mysz i uśmiercić ją chciał, a mysz do niego przemówiła: daruj mi życie, a ja ci się odwdzięczę.

— I wskazała mu skarb zakopany?

— Nie... Orzyński zdziwiony, trochę nawet przestraszony, puścił mysz. Ona uciekła, lecz po niejakim czasie powróciła i na stole, przy którym pisał, położyła przed nim szpilkę. Orzyński myślał, że znów do niego przemówi, lecz mysz schowała się. Szpilka nie przestraszyła Orzyńskiego, ale bardziej aniżeli przemówienie zdziwiła. Orzyński domyślał się, że ta szpilka ma jakieś przeznaczenie szczególne, ale jakie? Wziął ją w palce, obracał, oglądał i nic w niej nadzwyczajnego nie dostrzegł. Szpilka i tyle. Pilna robota nie pozwalała mu o niej długo myśleć, wpiął ją przeto w kłapę od surduta i robotą się zajął. Wieczorem myślał o szpilce, spać z jej powodu nie mógł, nazajutrz z głowy mu nie wychodziła. Tak minęło dni kilka.

Którędy do szczęścia.